Nr. 40. We Lwowie Sroda dnia 9. Lutego 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Roma locuta...

Lwów 8. lutego.

Świetny mamy dziś do zanotowania tryumf Bismarka. W numerze 24. naszego pisma z d. 24. stycznia napisaliśmy w artykuliku „ukryte cele,“ że zdaniem naszem książę Bismark może z ufnością i otuchą wyczekiwać rezultatu wyborów, nie wątpimy bowiem, że uczyni wszystko dla zapewnienia sobie zwycięstwa, że przedewszystkiem pracować będzie dla pozyskania sobie — papieża. Głos oburzenia przeszedł niemiecką prasę katolicką, kiedy książę kanclerz w ciągu dyskusji nad przedłożeniem wojskowem oświadczył z trybuny parlamentarnej, że jeszcze przed wyborami przyszłemi do nowego Parlamentu, wyjdzie z Rzymu enuncjacja, potępiająca zachowanie się centrum w obec septenatu i żądań cesarskich. Dzień po dniu zapewniała *Germanja* i pokrewne jej duchem katolickie pisma konserwatywne—zawsze, naturalnie, że źródła najautentyczniejszego, którego wiarygodność najmniejszej nie ulega wątpliwości, — że w słowach Bismarka nie ma ani krzty prawdy, że Kurja ani bezpośrednio, ani nawet pośrednio nic nie przedsięwzięła i nic nie przedsięweźmie przeciw centrum, że Stolica święta pragnie ściśle przestrzegać zasady nie mięszania się w wewnętrzne sprawy obcego państwa.—Inaczej się stało.

Okazało się, że książę Bismark lepiej bywa informowany nawet w sprawach dotyczących stosunku Kurji rzymskiej do centrum, aniżeli przywódcy polityczni tego stronnictwa. Okazało się, że słowa księcia kanclerza wyrzeczone d. 24. stycznia w Sejmie pruskim o interwencji papieskiej na silnej były ugruntowane podstawie. Nota telegraficzna wystosowana przez papieskiego sekretarza stanu kardynała Jacobiniego do nuncjusza papieskiego w Monachjum msg. di Pietro, a ogłoszona onegdaj w dosłownem brzmieniu w *Pol. Cor.* nosi datę 21. stycznia. Dziś znany jest nam tekst tego arcydoniosłego aktu politycznego, z którego możemy ocenić nadzwyczajny tryumf Bismarka i ogrom klęski katolickiego centrum.

Powiedzieliśmy już w cytowanym powyżej artykule, iż żelazny kanclerz gotów pójść po raz drugi do Kanosy byle sobie pozyskać Kurję. Okazuje się, że nasze przewidywania były mylne. Książę Bismark nie potrzebował nawet wcale fatygować się do Kanosy, by uzyskać absolucję. Przyrzeczenie, nieznanej zresztą dotychczas treści, wystarczyło, by skłonić papieża do — interwencji. Sądzimy, że ks. Bismark może być zadowolonym ze swego sukcesu i może go śmiało nazwać jednym z najświetniejszych tryumfów, odniesionych na polu dyplomatyczno-politycznem. Trzeba sobie tylko na chwilę uprzytomnić stanowisko polityczne stronnictwa centrum w Parlamencie niemieckim, jego program i stosunek do Kościoła, aby zrozumieć nadzwyczajną doniosłość ostatniej enuncjacji papieskiej. Cała organizacja centrum dowodzi, że jest ono stronnictwem ściśle katolickiem, występującem dotychczas przynajmniej — wszędzie i zawsze w obronie interesów katolików niemieckich. Jako takie pozostawało ono zawsze w styczności z Rzymem, odbierając ztamtąd wskazówki dla swej działalności. Rozumie się, że informacje te dotyczyły przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie, spraw Kościoła katolickiego; w sprawach świeckich miało stronnictwo zupełną wolność działania.

Rzecz jasna, że z naruszeniem tego stosunku między Kurją a centrum, naruszone zostają podstawowe warunki bytu całego stronnictwa. Centrum skazane jest albo na bezwzględne i ślepe posłuszeństwo w obec papieża i Kurji, albo na — samobójstwo. Średniej drogi tutaj nie ma.

Nie ulega naturalnie najmniejszej wątpliwości i nikomu z pewnością przez myśl nie przejdzie przeczyć, że papież przedewszystkiem i w pierwszej mierze powołany jest do strzeżenia interesów Kościoła i katolików, że on najlepiej potrafi ocenić, co jest zgodne z interesami i potrzebami narodów katolickich. Każdy chętnie przyznaje, że papież jest co najmniej równie wiernym katolikiem jak baron Frankenstein lub dr. Windthorst, że mu dobro Kościoła równie na sercu leży, jak wszystkim członkom centrum. Jeżeli więc papież, głowa kościoła, najbardziej powołany i najautentyczniejszy interpretator praw, interesów i żądań katolickich, rzekł, że sprawa przedłożenia wojskowego nie jest bynajmniej sprawą wyłącznie polityczną, że owszem pozostaje w ścisłym związku ze sprawami doniosłości religijnej i moralnej — wówczas stronnictwu centrum, jako stronnictwu katolickiemu nie pozostaje nic innego jak poddać się albo—przestać istnieć. Jedno i drugie jest — tryumfem Bismarka.

Petycje z Galicji w Radzie państwa.

Spis petycyj wniesionych do Izby poselskiej po ponownem zebraniu się jej w końcu stycznia r. b., wykazuje następujące petycje z Galicji:

c. k. sług pocztowych we Lwowie o polepszenie płacy przez dodanie ekwiwalentu za komorne (wniesiona przez posła Hausnera);

c. k. prowizorycznych woźnych w Krakowie, o uregulowanie płac i ustalenie na posadach, (wniesiona przez posła Machalskiego);

c. k. dozorców dróg i rzek (w całej Austrji) o polepszenie sytuacji: a) przez zaliczenie wszystkich lub pewnej ich części do jedenastej klasy urzędniczej, albo b) przez podwyższenie płac (wniesiona przez posła Czerkawskiego);

lwowskiej Rady miejskiej o wydanie ustawy, mocą której nowym domom, zbudowanym w pięciu latach od prawomocności jej w miejsce budynków znoszonych dla uregulowania i rozszerzenia ulic dawnych, lub dla utworzenia ulic nowych, nadanoby zwolnienie od podatku domowego na lat trzydzieści (wniesiona przez posła Mochnackiego);

c. k. ekspedjentów pocztowych we Lwowie o nadanie dodatków służbowych, a względnie pięcioletnich (wniesiona przez posła Hausnera);

Eliasza i Bazylego Merenów z Florynki w pewnej sprawie serwitutowej (wniesiona przez posła Kopycińskiego);

miasta Probużny, powiatu husiatyńskiego o dozwolenie utworzenia gimnazjum w Czortkowie (wniesiona przez posła Wład. Czajkowskiego);

gminy Holynia o zapomogę na zbudowanie tamże kościoła wiejskiego (wniesiona przez posła Ozarkiewicza).

Korespondencje.

Kraków 7. stycznia.

(Bal na korzyść weteranów z 1831 r. — Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. — W kwestji opłat na wystawie przemysłowej. — Rozpoczęcie robót. — Stowarzyszenia).

Pierwszy publiczny bal na dochód weteranów wojsk polskich z 1831 r. odbył się w sobotę. Na zabawę przybyło bardzo wiele osób, tak miejscowych, jak i z prowincji: — pozytywny rezultat przedstawia się wcale nieźle, gdyż czysty dochód przenosić ma dwa tysiące złr. — wszakże pomimo doborowego towarzystwa i szczerej chęci gospodarzy i gospodyń ożywienia wszystkich, bal ten nie odznaczał się werwą pamiętną w Krakowie z lat poprzednich. Trzeba przyznać, iż w ostatnich czasach nie praktykuje się u nas staropolskie otwieranie na oścież drzwi wchodzącej wesołości — wpuszczamy ją zaledwie, aby się jej pozbyć jak najprędzej. Istnieje również zwykły podział na warstwy społeczne, a podziału tego i różnicy w codziennem życiu praktykowanej, mało kto u nas umie pozbyć się w coraz rzadszych zebraniach publicznych. Wywiązuje się w skutek tego sztywność, a często nudy nieuniknione. Młodzież na domiar pozuje na sentatów; — jest wielu nie chcących się pokazać tańczącymi, jeszcze więcej wcale nie umiejących tańczyć — a w takich warunkach trudno, aby jakakolwiek zabawa mogła się udać na prawdę.

Walne Zgromadzenie członków tak świetnie się rozwijającego Towarzystwa Tatrzańskiego odbyło się wczoraj. Z szeregu załatwionych spraw notuję najważniejsze, mianowicie w myśl życzeń większości członków oddziału lwowskiego Towarzystwa, rozwiązano oddział ten zupełnie na mocy statutu; — w celu przelania wszelkich praw i zobowiązań Towarzystwa względem szkoły snycerskiej w Zakopanem na Wydział krajowy, upoważniono do traktowania i zawarcia umowy p. Walerego Eljasza, wreszcie postanowiono pierwszą bramę w Dolinie kościelskiej nazwać „bramą Kantaka“ i mianowano członkami honorowymi biskupa Dunajewskiego i prof. dra Augusta Wrześniowskiego.

Komitet wykonawczy i biuro Wystawy krajowej ciągłą pracą posuwają sprawę naprzód. W najbliższych dniach mają być przedłożone do ostatecznego zatwierdzenia plany i kosztorysy pawilonów Wystawy, które przygotowywa architekt p. Karol Zaremba. Na ważną wszakże okoliczność uważam za obowiązek zwrócić uwagę p. p. zarządzających. Członkowie komitetu ścislejszego poinformowali mnie, iż oprócz oznaczonej taksy za wejście na plac Wystawy, pobieranemi być mają jeszcze dwie katagorje opłat, mianowicie: osobno za zwidzanie oddziału sztuki i osobno za zwidzanie urządzanego zresztą za fundusz prywatny p. Gostkowskiego, akwarjum. Te trzy rodzaje opłat nie mogą być pożądanemi przez zwidzających Wystawę, gdyż uczynią one zwidzanie to zbyt kosztownem, szczególnie dla tych, którzy nie raz i nie dwa, lecz jak najczęściej na placu Wystawy przebywaćby chcieli i odnieść rzeczywistą korzyść. Jeżeli czas temu zaradzić, sądzę, że ustanowienie jednej opłaty leżałoby zarówno w interesie zwidzających, jak i urządzających, którzy zwidzanie to najdostępniejszem uczynić powinni.

W najbliższym czasie, jeżeli tylko zima nie rozpocznie się na nowo, rozpocząć się mają roboty na placu Wystawy — jednocześnie zamierzoną jest budowa wielu domów prywatnych, a ruch budowlany w ogóle zapowiada się bardzo pomyślnie dla szukającej pracy ludności.

W tych czasach do liczby instytucyj dobroczynnych przybył Zakład, którego celem jest opieka nad służącemi pozbawionemi chwilowo miejsca. Zakład utrzymują zakonnice pod wezwaniem Miłości Bożej — a w obec rozlicznych najszkodliwszych wpływów, jakim ulegają służące bez miejsca, wyzyskiwane przez tak zwane „rajfurki“, może on oddać rzeczywiście zasługi tym biednym pracownicom.

Wiedeń 6. lutego.

(Sytuacja polityczna. — Odpowiedź Rządu na interpelację p. Mauthnera. — P. Grocholski. — P. Smolka. — Dyslokacja wojsk. — Nowa gwiazda).

Doniosłem wam już telegraficznie, że odpowiedź p. ministra Ziemiałkowskiego na interpelację posła M a u t h n e r a i towarzyszy sprawiła w kołach poselskich bardzo dobre wrażenie. To doniesienie moje nie należy jednak pojmować w tem znaczeniu, jakoby wszelkie niebezpieczeństwa już były usunięte. O tem nie ma nawet mowy, a p. Ziemiałkowski zaznaczył bardzo wyraźnie, że ogólne położenie polityczne zawsze jest groźnem. Dowiedziano się jednak przynajmniej tyle, że chwilowo nie zagraża nam wojna i że alarmy, jakie w ostatnich dniach obijały się bez ustanku o nasze uszy, nie miały żadnej podstawy. Pochodziły one prawdopodobnie od spekulantów giełdowych.

Mimo uspokojającego więc tonu odpowiedzi, w każdym razie pozostało to wrażenie, że jakkolwiek na razie nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa, nie jest wykluczoną możliwość, że może ono w każdej chwili zaglądnąć nam w oczy. Mowa dyplomatów jest zwykle niejasną i optymistyczną, dlatego wyraźne przyznanie ze strony Rządu, iż ogólne położenie jest groźnem, znaczy już bardzo wiele i nie może nikogo napawać otuchą na przyszłość.

Lada dzień przybędzie do Wiednia p. G r o c h o l s k i i zwołane będzie Koło polskie celem zastanowienia się nad obecnym stanem ugody z Węgrami i innemi sprawami bieżącemi.

P. S m o l k a, który przyjechał do Wiednia z porządną chrypką, ma się znacznie lepiej, a głos jego był wczoraj już prawie zupełnie czysty.

Przy tegorocznej dyslokacji wojsk zajdą, jak się dowiaduję, między innemi, następujące zmiany: Pułk nr. 9 (bar. Packeny) przeniesiony będzie ze Lwowa do Tulln; pułk nr. 10 (baron Handel) z Wiednia do Przemyśla; pułk nr. 30 (bar. Ringelsheim) z Tulln do Plevlje; pułk nr. 55 (Gondrecourt) z Plevlje do Lwowa.

Przed kilku dniami pojawiła się w świecie muzykalnym nowa gwiazda pierwszorzędnej wielkości, o której zebrałem następujące szczegóły: Przed trzema laty przybył ze Lwowa do Wiednia młody człowiek, niejaki Rawner, niski, rudy, brzydki, przemawiający specjalnym galicyjskim żargonem żydowskim, ale za to wszystko obdarzony bardzo pięknym głosem tenorowym. Profesor Emerich uczył go i utrzymywał przez trzy lata. Przed kilku dniami wystąpił Rawner po raz pierwszy w Bernie jako Eleazar w „Żydowce“ Halevy'ego i doznał entuzjastycznego przyjęcia ze strony publiczności tamtejszej. Dzienniki morawskie nie mogą dobrać słów na pochwałę naszego „ziomka“ dodając, że może on się śmiało mierzyć z pierwszymi tenorami tegoczesnymi. Niebawem ma Rawner wystąpić w operze wiedeńskiej.

Z prowincji.

(B.) **Dublany** 4. lutego. *(Śp. Jan Wasilkiewicz).* Byliśmy wczoraj świadkami wspaniałego obrzędu pogrzebowego, jaki sprawili nauczyciele lwowskiego okręgu, należący do dublańskiego Kółka pedagogicznego, koledzy swemu i prezesowi śp. Janowi Wasilkiewiczowi, który zakończył życie w 75 roku, po wysłużeniu 44 lat w zawodzie nauczyciela ludowego. Piękna to i wspaniała była postać. Był to jeden z ludzi cichych, skromnych, ale pracujących z pożytkiem dla kraju. Należał on do nielicznego grona tych, którzy wiele cierpieć i znieść w życiu muszą — nie okazywał jednak tego nigdy, ale i owszem przyjacielską i serdeczną radę miał zawsze dla stroskanych kolegów po lutni. Od lat czterech będąc na emeryturze, zamieszkał w wiosce Grzędzie, w której przez ostatnie lat 8 pełnił żmudne a tak wzniosłe obowiązki nauczyciela ludowego. Zmarły był Rusinem, który kochał lud swój i religję, a na Polaków patrzał jak brat, a nie jak wróg. To też w uznaniu jego zasług zebrani licznie koledzy (w liczbie 30), oddali mu ostatnią posługę, ozdobiwszy trumnę wieńcem od Kółka pedagogicznego. Na pogrzeb ów przybyli zaproszeni przez kierownika szkoły w Zamarstynowie dwaj księża ze Lwowa, ksiądz Jan Chęciński, wikary z łacińskiej katedry i ks. Jan Filipowski, ob. gr. kat., którym za ich bezinteresowność i trud niech mi wolno będzie złożyć wyrazy uznania i prawdziwego podziękowania.

Nad grobem nieboszczyka przemówił w imieniu Kółka pedagogicznego nauczyciel p. W. w języku ruskim, a nauczyciel S. w języku polskim.

(S. Z.) **Andrychów** 6. lutego. *(Zgromadzenie Tow. pedagogicznego).* Dnia 31. z. m. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego oddziału wadowickiego w Andrychowie. W pięknie przybranej sali szkolnej witał zgromadzonych pedagogów burmistrz z reprezentacją miasta, a w przemowie swej zaznaczył i podniósł, że nauczycielstwo ponosi trudy i pracę mozolną nie dla zapłaty, gdyż ta, jak ogólnie wiadomo, jest bardzo mała, lecz w tem przekonaniu, że pracując dla dobra kraju i społeczeństwa lepszą mu przyszłość gotuje, a dla siebie kiedyś większe uznanie znajdzie.

Przewodniczący oddziału p. Józef Chmielewski, inspektor okręgowy, podnosząc tę okoliczność, że w bieżącym roku Andrychów obchodzi 120-letnią rocznicę podniesienia go do rzędu miast w Polsce, wykazał, że miasto to mając tak krótką przeszłość zasłynęło nietylko u nas, ale i zagranicą wyrobem drelichów, a ponieważ przemysł z oświatą w jednej chodzą parze, przeto należałoby się coraz bardziej starać o podniesienie oświaty. W końcu podziękował burmistrzowi i reprezentacji miasta za serdeczne przyjęcie zgromadzonych i wzniósł okrzyk na cześć Andrychowa: „niech rozwija się i podnosi się,“ który zgromadzenie z zapałem trzykrotnie powtórzyło.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, które się odbyło w maju w Zatorze, miał odczyt przewodniczący na temat: „O idealizmie w życiu nauczycielskiem.“ Prelegent zastrzegłszy się na wstępie, że nie myśli założenia swego rozbierać ze stanowiska filozoficznego, wykazał, na przykładach z życia nauczycielskiego wziętych, o ile nauczyciel stanowisko swoje idealnie pojmować powinien.

Drugi odczyt miał przewodniczący: „O znaczeniu przyzwyczajenia.“ Tu znowu na licznie z życia praktycznego wziętych przykładach udowodnił prelegent prawdziwość przysłowia łacińskiego: „Consuetudo fit altera natura,“ a zwracając wywody swoje do życia i zawodu nauczyciela, jasno wykazał, jak nauczyciel powinien wystrzegać się nawykać do tego, co dla jego zawodu złe, a nawet śmieszneby być mogło.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zgromadzenie zaproszone przez burmistrza miasta udało się na wspólny objad, urządzony kosztem kilku obywateli, a na szczególne uznanie zasługuje ta okoliczność, że do przyjęcia zgromadzenia przyczynili się w znacznej części bracia nasi wyznania mojżeszowego. Gawędkę przy stole dosyć długo prowadzono, a każdy uczestnik zjazdu oprócz moralnej korzyści odniósł przyjemne wrażenie, opuszczając gościnne miasto.

(A. Z) **Gródek** 7. lutego. *(Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego. — Wieczorek z tańcami.)* Walne zgromadzenie członków gródeckiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbyło się dnia 9. stycznia w Gródku pod przewodnictwem Augusta hr. Dzieduszyckiego. Po złożeniu sprawozdania z czynności Zarządu i wykazu składek na Bursę dla synów nauczycieli, pani Seniowa, nauczycielka z Chłóp, odczytała swój elaborat na temat „Praca“, a pan A. Zieliński „O znaczeniu roślin leczniczych“. W dalszym toku posiedzenia przedłożono stan kasy i bibljoteki oddziałowej i przystąpiono do wyboru nowego Zarządu na rok bieżący, do którego weszli: August hr. Dzieduszycki, starosta, jako prezes, M. Gabrygiel, inspektor szkół, jako zastępca, A. Zieliński, jako sekretarz, R. Bachowski, jako podskarbi; do wydziału zaś wybrani zostali: B. Dmuchowski, burmistrz, A. Jugan, ks. Leon Kurylak, T. Szeliński, auskultant sądowy, i H. Żebrowski.

Po załatwieniu spraw oddziału uchwalono urządzić wieczorek z tańcami, z którego czysty dochód przeznaczono na Bursę lwowską dla synów nauczycieli. O godzinie 6. wieczorem zamknięto posiedzenie i wszyscy uczestnicy zgromadzenia udali się na wspólną kolację, gdzie mile spędzono wieczór.

Wieczorek z tańcami, z którego czysty dochód przeznaczono na Bursę, odbył się dnia 1. bm., na którym godność gospodyń sprawowały pp. Dmuchowska, Florecka i Gabrygielowa. Do pierwszego mazura stanęło przeszło 40 par i bawiono się ochoczo do godziny 7-mej rano.

Żydzi i Niemcy w Rosji.

Nowoje Wremia donosi, że „znakomitsi“ żydzi petersburscy, zajęci są myślą, w jaki sposób mogliby uzyskać urzędowe uznanie w Rosji filji stowarzyszenia „Alliance Israélite Universelle“. Istnieje już wykończony projekt, nadesłany z Odesy, ale jak się zdaje opracowany pierwiastkowo

---

8)

ETYKIETA.

ARABESKA - ROKOKO

przez

O. SCHUBINA.

(Ciąg dalszy.)

VI,

Z wizytą, zapowiedzianą przez Gabrjelę małej księżniczce, przyszła była stara wieśniaczka w czarnym płaszczu jedwabnym, który zwisając od szyi w długich prostych fałdach, otulał całą jej postać. Biały czepiec nad ładnem, czarnookiem obliczem, popełniał reszty ubrania byłej mamki księżniczki Julji.

— Ah! Nanon! Przychodzisz wreszcie! — zawołała rzucając się w ramiona wieśniaczki i tuląc się do jej łona, jak dziecię strwożone przed burzą. — Widziałaś go?... Jakże mu jest obecnie?...

— Jest już mu lepiej... wczoraj wstał z łóżka... lecz serce jego usycha z tęsknoty...

— Biedny mój Lancelot! — westchnęła Julja i zapłonioną twarzyczkę ukryła na ramieniu starej kobiety. — Dał ci może jaki list dla mnie?

— A tak, tak... i prosił mnie usilnie, abym jeszcze dzisiejszego wieczora przyniosła mu odpowiedź. Lecz gdzie jest ten liścik?... A prawda, schowałam go dobrze... Oto on....

Księżniczka pochwyciła go chciwie, otworzyła i czyta. Nagle spłonione radością lica dziewczyny bladły, usta drzeć zaczęły, w oczach łzy zaświeciły.

Pismo to opiewało:

„Pani! Czyż zawsze jeszcze odmawiasz mi łaski bodaj przelotnego zobaczenia się z Tobą? Błagam cię o to na kolanach. — Pozwól, abym na miejscu, które ci Nanon wskaże, mógł oczekiwać cię dziś i użycz mi tej radości, abym Cię widział i z ust Twoich usłyszał słowa pociechy, że jesteś i pozostaniesz mi wierną pomimo wszystkich przeszkód, które los rzuca na drogę wiodącą do połączenia naszego... Odmów mi tej łaski, a w takim razie przekonam się, że uczucie twoje dla mnie ulotniło się bez śladu, że w ogóle urządzałaś sobie ze mną tylko niegodziwą igraszkę, jakiej księżniczka może oczywiście pozwolić sobie dla skrócenia czasu, choćby z pierwszym lepszym człowiekiem z gościńca, stojącym niżej jeszcze, niżeli Lancelot de Letoriere od Julji de Soissons stoi...

Gdyby tak było, nie gniewałbym się na ciebie Pani, lecz natomiast uciekłbym od takiej, nas obojga niegodnej igraszki... Z tego starego świata pełnego obłudy, blichtru zwodniczego i form krępujących rozum i serce... przeniósłbym się niezwłocznie na nową półkulę, gdzie młody naród pod wpływem uszlachetniających ludzkość prądów o wolność swoją bój toczy i gdzie niezawodnie pozwolonoby biednemu szlachcicowi francuskiemu znaleźć w obronie ich dobrej sprawy śmierć zaszczytną...

Oczekując Twojej decyzji, księżniczko, kreślę się z najgłębszym szacunkiem, powolnym sługą Pani

Lancelot de Letoriére.“

W jakim tonie on to napisał! Tytułuje ją „Pani“ lub „Księżniczko“, on który czy to w mowie, czy to w listach posługiwał się zawsze takiemi słowami: „Moja najdroższa, mój aniele!“ itp., lub gdy był zły chwilowo: „Okrutna a tak piękna tyranko mego serca!“ A teraz... on rzeczywiście zdolny jest uwierzyć, choćby na chwilę, że ona go nie kocha, nie kocha szalenie, bez granic!

Gabrjela de Rohan mówiła przed chwilą, że odważnym się jest bardzo, jak długo w grze sama fantazja; lecz gdy przyjdzie do urzeczywistnienia chimery, wówczas...

Czyżby Lancelot miał rację i tylko tchórzostwo, wyrafinowana przezorność i ostrożność przeszkadzałyby jej do zadośćuczynienia prośbie kochanka... Wszak nie może żadną miarą ściągnąć na siebie pozorów, że jest tak samo lekkomyślną jak inne jej rowieśnice!... A jeśli on rzeczywiście rozgniewa się, porzuci Francję i popłynie do Ameryki... jak uważać ją będzie za dumną a bez serca? Boże, Boże, jak tu wybrnąć z tego bolesnego zawikłania.

Zajęta cała takiemi myślami usunęła się na fotel stojący w pobliżu przed stoliczkiem i oparłszy główkę na łokciach, pogrążyła się w zadumie.

— Ty wiesz, co w tym liście stoi i czego on odemnie żąda? — zagadnęła wreszcie starą mamkę, patrząc badawczo w jej oczy.

Nanon skinęła głową potwierdzająco. — Oczywiście, że wiem... wszak opowiedział mi to, ten biedny, dobry pan!

— I... i... podchwyciła Julja, czepiając się obiema rękami silnych ramion wieśniaczki — czy on rzeczywiście gniewa się na mnie?

— Obawia się, że pani go już nie kocha.

Główka Julji zwiesiła się znowu na pierś starej powiernicy.

— Powiedz mi poczciwa Nanon... czy on rzeczywiście zamierza oddalić się, popłynie do Ameryki?

— Najniezawodniej! — potwierdziła kobieta.

— Lecz cóż ja mogę uczynić! — zawołało dziewczę tonem rozpaczy. Przecie niepodobna, abym o północy... Nie, to niemożebne!... I w rzetelnem uniesieniu załamała ręce, a łzy zaczęły, jak groch perlisty, toczyć się po zapłonionych jej licach.

Wprawdzie poczciwa Nanon kocha Julję szczerze — lecz z drugiej strony musi sprzyjać dobrze p. de Letoriere, bo ma od niego w kieszeni pięć sztuk złota! Zresztą wieśniaczka twierdzi w głębi ducha, że Julja zbyt tragicznie pojmuje sytuację!

Nie pierwszy to raz była stara Nanon w roli *d'un postillon d'amour* a do tej chwili wszystkie awanturki miłosne, w których pośredniczyła, rozgrywały się jak najlepiej. Szczególnie, gdy miała do czynienia z damami wielkiego świata.

— Księżniczka jest zbyt okrutną! — szepnęła zdradziecko.

— Tak... jestem okrutną, a szczególnie dla siebie samej, odmawiając sobie radości ujrzenia go... — łkała Julja — nielitościwie okrutną jestem... Czuję to dobrze...

— Ależ wice-hrabia de Letoriere jest szlachcicem pełnym rozumu i honoru, do którego Wasza Wysokość możesz żywić zupełne zaufanie!

— Co chcesz przez to powiedzieć, Nanon? — spytała księżniczka, nie domyślając się intencji wieśniaczki.

— Myślę..., no myślę — ciągnęła, robiąc pokorną i dobroduszną minę — że na miejscu księżniczki byłabym tak wspaniałomyślną i zgodziłabym się na ofiarę krótkiej, a skoro już inaczej nie można... to tajemnej schadzki z wice-hrabią...

— Na ofiarę?... I rozwarła szeroko śliczne załzawione oczy, potrząsając główką. Nie wiedziała dotychczas, co to jest obłuda namiętności kobiecej — nie znała owych sofizmatów, opiększających sytuację, któremi pewna kategorja grzesznic narkotyzuje sumienie swoje, zanim do czynu przystąpi... nie przeczuwała, jak to kobiety chętnie o ofierze mówią wówczas, gdy poprostu ulegają tylko własnej słabości...

— Na ofiarę... — powtórzyła, załamując ręce i uśmiechając się żałośnie. — Czyż to byłoby dla mnie ofiarą, gdybym poszła za najgorętszem pragnieniem serca własnego? Oh! Nanon... ty nawet nie wyobrażasz sobie, jak wzdycham do tej chwili, aby go ujrzeć znowu, choćby tylko przez jedno okamgnienie... Wszak ja wyżyłam zaledwie przez te sześć tygodni, a zwłaszcza już od tej godziny, gdym usłyszała o jego niemocy... Lecz...

— I cóż?...

— Wszystko tak złożyło się teraz fatalnie... Mieliśmy nadzieję dojść do zamierzonego celu z pomocą króla, który go miłował bardzo i byłby niezawodnie ujął się za nim w obec rodziców moich. Lecz na nieszczęście król umarł, a od obecnego nic nie uzyskamy... On ulega zupełnie żonie swojej, która znów powoduje się najczęściej mojej kuzynce ks. Lambelle, a ta naturalnie ani słyszeć nie chce o moim związku z Lancelotem...

— To też powinnaś księżniczko działać na własną rękę i omówić dziś rzecz całą z p. de Letoriere osobiście... rzecz prosta, jeśli połączenie z nim leży ci faktycznie na sercu! Co prawda, że należałoby jeszcze zastanowić się nad tem... wice-hrabia de Letoriere nie jest dość odpowiednią partją dla córy książęcej...

Ta wieśniaczka Nanon była istotnie sprytną i rozsądną kobietą... ostatni jej zwrot zdecydował sprawę. Chwilę stała Julja milcząca, zapatrzona przed siebie mechanicznie; wreszcie zaczęła z nerwowem drżeniem ust:

— To okropne... straszne w istocie... gdyby on gotów wyobrazić sobie, że jest w moich oczach zbyt małym... Lecz cóż mam począć nieszczęśliwa... przecie nie mogę prosić furtjanki o klucz klasztorny!...

— O wszystkiem myślałam i o wszystko już postarałam się sama! — odparła na to stara wieśniaczka przyciszonym głosem, sięgając rękę pod fałdy swojego okrycia... Oto klucz od małych tylnych drzwi, do których prowadzą schody na prawo, obok mieszkania Waszej Wysokości... Wicehrabia oczekiwać będzie w pierwszej nyszy muru, opasującego podwórze kościelne... W tem miejscu jest mur najniższy... Mogęż mu powiedzieć, aby liczył na to?

— Możesz...—szepnęła Julja, odwracając się od wieśniaczki i chowając otrzymany klucz w aksamitnej torebce u boku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Petersburgu. Rozpatrując ten projekt *Nowoje Wremia* robi następującą uwagę:

„Nie podlega wątpliwości, że założenie tego stowarzyszenia dąży do utworzenia w Petersburgu kahału żydowskiego z oddziałami w różnych miejscowościach, pod rozmaitemi nazwami. Tak uorganizowany Rząd żydowski rozporządzałby olbrzymiemi środkami, „dobrowolne ofiary" zamieniłyby się na stałe oznaczone podatki, a wkłady od członków —na stałą narodową składkę, zasilaną perjodycznemi postami. Wszystko to nadałoby naczelnemu kahałowi ogromną siłę i władzę w stosunkach żydowskich i nietylko przesiedlanie się do Palestyny celem uwolnienia się od powinności wojskowej, ale i wiele innych „dobrodziejstw" wypłynęłoby z tego źródła. „Alliance" miałby w Rosji organ, odpowiadający ważności zadania tego wszechświatowego — żydowskiego kahału. Jednem słowem jest to projekt tak ryzykowny, że nawet niektórzy ze „znakomitych" petersburskich żydów, gotowi się go wyrzec."

Nowosti zauważyły, że Niemcy zamieszkujący w państwie rosyjskiem nie bardzo jakoś ufają pokojowym zapewnieniom księcia-kanclerza i że w skutek tego odczuwać się wśród nich daje, szczególnie w czasach ostatnich, ruch rusyfikacyjny. Rusyfikacja ta przejawia się w trzech formach a mianowicie: jedni Niemcy starają się gwałtownie o naturalizację rosyjską, która naturalnie do niczego ich nie zobowiązuje: będą z niej korzystali dopóki jest im potrzebną, po latach zaś kilku, czy później, wrócą do swego Vaterlandu i zapomną o tem, iż kiedykolwiek mieszkali w Rosji. Drudzy przebywający tu dawniej, chcieliby istotnie zetrzeć z siebie nawet cechę niemiecką i dlatego zwracają się do Rządu z prośbą, ażeby ich teutońskie nazwy zmieniono na rosyjskie: Mullerowie, Schmidtowie, Weisowie, pragną przekształcić się na Kuzniecowów, Białkowów, etc. Trzeci wreszcie noszący nazwy Pfenigów, Silbermanów, Töpferów i t. d. lubujący się w ich brzmieniu, chcieliby tak te rzeczy pogodzić, ażeby i wilk był syty i owca cała. Domagają się więc oni, ażeby pierwiastek ich nazwiska został ten sam, a końcówka tylko brzmiała po rosyjsku, tj.: ażeby z Silbermana stał się Silbermancow, z Pfeniga — Pfennigow itp.

Tego rodzaju próśb, pełne są kancelarje wszystkie Rządów gubernjalnych i inne biura, do atrybucyj których tego rodzaju sprawy należą.

Czy uwzględnić je, czy nie? Kronikarz *Nowosti* w odpowiedzi posiłkuje się przykładem, wziętym jakoby z życia:

„Był sobie w Petersburgu kupiec, nazwiskiem Żółtobruchow. Dostatki jego rosły ogromnie, a ztąd i stosunki towarzyskie. Wszystko wiodłoby mu się znakomicie, gdyby nie jedna rzecz — nazwisko. Zanim go lokaj gdziekolwiek zameldował, Żółtobruchow widział uśmiech na jego twarzy — brzmienie nazwiska tego raziło każdy salon. Żółtobruchow postanowił wreszcie starać się o zmianę niefortunnego nazwiska. Podał prośbę i czekał niecierpliwie rezultatu.

„Wreszcie pewnego poranku wchodzi do jego gabinetu urzędnik Ministerstwa.

„— Cóż — zapytuje z pośpiechem kupiec — rezolucja jest?

„— Jest.

„— A pomyślna?

„— Pomyślna.

Tu urzędnik rozwija papiery, z których interesant dowiaduje się, że pozwolono mu zmienić początek nazwiska, lecz pozostawiono tę samą końcówkę, tj. zamiast Żółtobruchowa, wolno mu się nadal nazywać Krasno-bruchowem.

„Gdyby też tak samo i z Niemcami, starającymi się o naturalizację postąpić? — zapytuje kronikarz.

Wypadki na Wschodzie.

W ostatnim swym numerze bułgarska *Swoboda* (*Liberté*) zamieszcza tekst adresu podanego delegatom bułgarskim w czasie ich pobytu w Anglji przez tak zwane „Towarzystwo do zagranicznych spraw politycznych". Towarzystwo istnieje od lat 30, a zadaniem jego jest baczne śledzenie za najdrobniejszemi objawami polityki państw innych — szczególnie rosyjskiego — na które często nie zwraca Rząd angielski należytej uwagi. Cała waga wspomnianego adresu leży głównie w ostatnich jego ustępach, w których Towarzystwo jakby zachęca Bułgarów, aby sięgnęli po Stambuł. Adres brzmi następująco:

„Do Panów Delegatów Wielkiego Narodowego Sejmu".

„Panowie!"

„My niżej podpisani, którzy się już od lat wielu zawiązali w Towarzystwo mające na celu śledzić sprawy zewnętrznej polityki z punktu widzenia prawdy i sprawiedliwości, przekonani jesteśmy, że sprawa dla której przybyliście do Anglji, jest świętą i słuszną; w cześć więc i na pomyślność tej sprawy, widząc Was przybyłych do naszego kraju, wołamy z zapałem: Witajcie!"

„Byliśmy zawsze tego przekonania, że ostatnią swą wojnę przeciw Turcji prowadziła Rosja bynajmniej nie w szczerym zamiarze oswobodzenia Bułgarji; zamiar ten, o którym tak szeroko głosiła, był tylko płaszczykiem dla ukrycia istotnego celu, czego są najlepszym dowodem niedawne wypadki, w których tak się świetnie okazał patrjotyzm Bułgarów, nie życzących sobie, aby ich Ojczyzna stała się prowincją rosyjską — a byłby to rezultat i dla Was i dla nas zarówno bolesny.

Że patrjotyzm podobny będzie Was zawsze i nadal ożywiał — jesteśmy o tem zupełnie przekonani, wspomniawszy jeszcze i na fakt drugi, to jest na świetne czyny, jakichście dokonali, pod wodzą Waszego księcia, podczas wojny serbskiej.

Co się tyczy wojny serbskiej, pozwalamy sobie powiedzieć, że była ona skutkiem jakiegoś spisku dyplomatycznego, nie zaś nieprzyjaźni. Cieszymy się bardzo, żeście znów powrócili do serdecznych z Serbami stosunków.

Wzrusza nas radośnie okoliczność, że entuzjazm, dzięki któremu dokazaliście tak niepospolitych rzeczy, podzielany był jednakowo przez wszystkich obywateli Bułgarji — tak dobrze przez chrześcian, jak i wyznawców Mahometa.

Taki to był skutek postępowania mądrego waszego księcia.

Gdy powstał w Filipopolu ruch na korzyść połączenia Wschodniej Rumelji z Bułgarją, książę Wasz przybywszy na miejsce uważał za pierwszy swój obowiązek uspokoić przestraszonych Mułzumanów miejscowych: zwidził meczet, wysłuchał całego nabożeństwa, a oprócz tego wydał stosowną odezwę. Skutek był ten, że gdy wybuchła wojna serbska, Muzułmanie pospieszyli orężnie na pomoc Bułgarom. Wspólna sława odniesiona na polach Śliwnicy, jest w oczach naszych dowodem, że braterska zgoda pomiędzy muzułmanami a chrześcjanami, została trwale krwią przypieczętowana.

Pragniemy serdecznie, ażeby pomimo wszelkich kłopotów, rozterek i poduszczań, naród Wasz wytrwał na raz obranej drodze.

A że istotnie postępujecie na tej drodze, nie możemy mieć i nie mamy żadnej wątpliwości, że serca też wszystkich innych muzułmanów w cesarstwie ottomańskiem, pozostających pod zwierzchnictwem sułtana, zwrócą się także do Was. Zjednoczenie podobne, byłoby zdaniem naszem, najlepszem zabezpieczeniem niepodległości Bułgarów.

Jesteśmy pewni, że strzegąc pilnie cywilizacyjnego czynnika, jakim jest tolerancja, naród wasz dokaże jeszcze wiele innych wielkich rzeczy, a węzły przyjaźni łączące Was z narodem angielskim, nabiorą jeszcze większej trwałości.

Podpisano: W imieniu Towarzystwa do zagranicznych spraw politycznych,

prezes *Jerzy Croschcy*
wice-prezes *Dawid Rauol.*

Newcastle, d. 16/28 grudnia 1886 r.

* * *

Podług *Swobody*, wychodzącej w Sofji, miał wielki wezyr, po przeczytaniu propozycyj Zankowa, oświadczyć, że nie może przyjąć zaraz pierwszego punktu jego programu, aby Rejencja bezzwłocznie ustąpiła, bo już w interesie utrzymania porządku publicznego istnieć ona musi aż do chwili wyboru księcia. Inną jest rzeczą, uzupełnienie jej, lub Rządu, członkami innych stronnictw. W tej mierze wstąpienie jednego członka opozycyjnego do Rejencji i oddanie dwóch tek ministerjalnych opozycji, uważał wezyr za, zdaniem jego, wystarczające. Nie uważał też wyboru nowego Sobranja za koniecznie potrzebne. Co do reszty propozycyj Zankowa, oświadczył on, że należą one do spraw wewnętrznych, w które się Porta mięszać nie może, a które od przyszłego księcia zależeć będą.

* * *

Do *Public. Blätter* piszą z Petersburga: Doniesienie *Timesa* o osobnem porozumieniu między Austrją a Rosją jest bezzasadne. To tylko prawda, iż podług przesłanych tu przez Łobanowa relacyj, zgodzi się Austrja na każdego kandydata na tron bułgarski, któryby dla Rosji był dogodnym i że nie sprzeciwi się żadnej metodzie przywrócenia stosunków między Rosją a Bułgarją, byleby tylko ta metoda nie była połączoną z militarną okupacją Bułgarji. W skutek tego panuje tu lepsze usposobienie i spodziewają się utrzymania pokoju.

Stypendja.

Na wtorkowej sesji zajmował się Wydział krajowy rozdawnictwem stypendjów, których ogółem 117 nadano.

Pierwszorzędne miejsce zajmuje bez wątpienia: „Fundacja Probusa Samson-Barczewskiego", aktywowana w zeszłym roku, a z której obecnie po raz pierwszy nadano stypendja.

W październiku r. 1884 zmarł — jak wiadomo — w Franzensbadzie śp. Barczewski, właściciel dóbr w Królestwie Polskiem położonych, zapisując na różne cele fundacyjne 240.000 złr. Z dochodów tych kapitałów w znacznej części mieli być w myśl woli fundatora wspierani uczniowie niezamożni narodowości polskiej, religji rz.-kat., z których połowa miała pochodzić ze szlachty rodowitej z kraju dawnej Polski. Bliższe oznaczenie warunków i ułożenie aktu fundacyjnego pozostawił testator uznaniu Wydziału krajowego. Dzięki sprężystości Wydziału krajowego, przychylności władzy rządowej, oraz zabiegom syndyka Wydziału krajowego, dra Bielińskiego, który w tej sprawie wyjeżdżał nawet do ambasady rosyjskiej we Wiedniu, powyższa fundacja weszła rzeczywiście bardzo szybko w życie, a zasługuje na tem większe uznanie, ile że Wydział krajowy przy ułożeniu aktu fundacyjnego miał na celu podanie środków materjalnych młodzieży w celach dalszego kształcenia się po ukończeniu normalnego kursu uniwersyteckiego. Według aktu fundacyjnego, prócz warunków, zastrzeżonych przez fundatora, muszą uczniowie Uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego, wykazać swą niezamożność, oraz złożyć dowody skutecznej pracy naukowej. W tym względzie muszą uczniowie wykazać, że napisali w seminarjum pracę, przez kierownika seminarjum przyjętą; jeżeli zaś poświęcają się przedmiotowi, dla którego seminarjum nie jest urządzone, iż ku zadowoleniu profesora oddawali się przynajmniej przez jedno półrocze pracy naukowej w odnośnym zakładzie naukowym (obserwatorjum, laboratorjum, instytucie fizjologicznym itp.). Po ukończeniu nauk w Uniwersytecie mogą zatrzymać nadane sobie stypendja ci uczniowie, którzy zamierzają na jednym z Uniwersytetów krajowych poddać się ścisłym egzaminom celem uzyskania stopnia akademickiego, lub też egzaminom nauczycielskim celem osiągnięcia świadectwa uzdolnienia na nauczycieli szkół średnich. Nadto dopuszczalnem jest pozostawienie stypendjum w wyższej — bo 600 i 900 złr. wynoszącej — kwocie takim stypendystom, którzy, uzyskawszy stopień akademicki, zamierzają poddać się aktowi habilitacyjnemu w celu uzyskania przypuszczenia do wykładów na którymkolwiek świeckim fakultecie jednego z krajowych Uniwersytetów.

A) Obecnie nadał Wydział krajowy z tej fundacji 12 stypendjów uczniom Uniwersytetu krakowskiego i 12 uczniom Uniwersytetu lwowskiego, a jedno uczniowi Politechniki we Lwowie.

Stypendja o rocznych 300 złr. otrzymali:

a) słuchacze Uniwersytetu we Lwowie: Adam Bieńkowski, Marjan Malewski, Adam Borysiewicz, Karol Czerwiński, Władysław Stesłowicz, Franciszek Bandrowski, Stanisław Basiński, Michał Seńkowski, Antoni Sienicki, Józef Staromiejski i Tadeusz Zorgier.

b) słuchacze Uniwersytetu w Krakowie: Stanisław Różycki, Witołd Chwalibogowski, Stanisław Komorowski, Romuald Wseteczko, Tomasz Długosz, Władysław Bojarski, Ignacy Majer, Feliks Koneczny, Jan Rozwadowski, Eugenjusz Borzęcki, Stefan Skrzyński.

c) Stypendjum o rocznych 250 złr. otrzymał słuchacz Politechniki we Lwowie, Konstanty Biernacki.

B) Z fundacji „Łazowskiego", w tym roku w życie wprowadzonej, a przeznaczonej dla uczniów literatury polskiej we Lwowie i Krakowie o rocznych 300 złr. otrzymali: Wojciech Grzegorzewicz, słuchacz 2. roku filozofji w Krakowie, i Antoni Kurpiel, słuchacz z 3. roku filozofji.

C) Z fundacji „Petryczyna" o rocznych 200 złr. otrzymali: Tadeusz Somlicki, słuchacz 3. roku praw w Krakowie, Władysław Krukowski z 3. roku praw w Krakowie, Wacław Wyrobek, uczeń 8. klasy gimn. św. Anny w Krakowie, Felicjan Sochanik, uczeń 3. roku szkoły rolniczej w Czernichowie, Juljan Kruppa z 1. roku szkoły rolniczej w Czernichowie, Stefan Niesiołowski z 2. roku szkoły rolniczej w Czernichowie, Stanisław Antoni Stępień z 2. roku praw w Krakowie *per devolutionem*, i Władysław Szajna z 2. roku praw w Krakowie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

KRONIKA.

Modlitwa. *Swoboda* bułgarska zamieszcza pod tym tytułem wiersz, który podajemy tu w wolnym przekładzie polskim.

Jam nie naprzykrzał Ci się nigdy, Boże,
I w człowieczego krwawym życia znoju
Czy wstały ranne lub wieczorne zorze
Nie żebrał bogactw — szczęścia, ni spokoju...

Wiem, że od stworzeń, jak ludzie tak marnych,
Tobie ni chwały ni hymnów nie trzeba...
Czemże są dymy kadzideł ofiarnych
W obec wielkości Twej i Twego Nieba?!

Lecz dzisiaj, przebacz śmiałości, co z bolu
Czerpie swą siłę i usty spiekłemi
Aż do wszechświatów Twoich Kapitolu
Sięga modlitwą krwawą z biednej ziemi...

Z zapasów bratnich poseł to gołębi —
Błaga o wolność, tępioną boleśnie...
Niech brat rodzony braci swej nie gnębi —
Spraw: niech Bułgarja nie ginie przedwcześnie!

O nie wytrącaj z rąk jej — życia czary
I nie zamykaj dla niej dziejów księgi!
Nie niszcz narodu, co zaniósł sztandary
Do Słowian — Twojej wiary i potęgi!

Wiadomości osobiste. P. Simonowicz, prezydent Sądu krajowego wyższego we Lwowie, bawi w Wiedniu. — Dr. Karol Jirzyczek, kandydat adwokatury, wpisany został w listę adwokatów z siedzibą w Samborze. — J. I. Kraszewski opuścił już San Remo i przebywa obecnie we Florencji.

Nekrologja. Wczoraj zmarła we Lwowie Aniela z Szyszkowskich Pluszkowa, żona radcy dworu i byłego starosty złoczowskiego. — Paula hr. Arzvassegg, ur. br. Pereira, słynna z przed 30 laty piękność wśród arystokratycznych kół wiedeńskich, przytem kobieta odznaczająca się także rzadkiemi przymiotami ducha, zmarła temi dniami w Wiedniu w 49 roku życia. — W Nizzy zmarł dobrze znany Polakom, leczącym w Francensbadzie, dr. Hipolit Przeździecki. Z prac jego pióra zasługuje na bliższą uwagę rozprawa p. t. „Środki lecznicze zdrojowiska Francensbad," wydana w r. 1878 w Krakowie.

† **Władysław Majewski**, były komisarz wojewódzki i Rządu narodowego z r. 1863, zmarł d. 29. z. m. w Zaknielu na Litwie, przeżywszy lat 56. Od r. 1867 śp. Władysław przybywał wraz z rodziną w Galicji i uzyskał tutejsze obywatelstwo. Kiedy za inicjatywą śp. Aleks. Kurtza, założono Bank galicyjski w Krakowie, Władysław M. powołany został na urzędnika tego Banku, gdzie utworzył nową gałąź przemysłu bankowego tj. udzielanie zaliczek hodowcom bydła i owiec i komisową sprzedaż wołów i trzody. Kto zna nasze stosunki gospodarcze, pojmie całą doniosłość tej przez Majewskiego nowo wprowadzonej gałęzi przemysłu dla gospodarstwa rolnego. W roku 1878 widząc jednak, że działalność jego w Banku galicyjskim po śmierci p. Kurtza, natrafia na coraz to większe trudności, przyjął ofiarowaną mu przez Union-Bank w Wiedniu korzystną posadę szefa działu dla komisowej sprzedaży bydła i owiec.

Zamknięcie granic od Rosji dla bydła, spowodowało Union-Bank, reflektujący tylko na wielkie interesa, do zwinięcia oddziału wołowego, przez co śp. Majewski został pozbawiony swej pozycji. Odtąd rozpoczęła się dlań walka o byt, o los dzieci i żony, dola emigranta pełna zawodów i goryczy. Pomimo ciągle spotykających go zawodów i klęsk, nie przestawał zmarły pracować w kierunku podniesienia dobrobytu materjalnego kraju. Był on członkiem obu towarzystw gospodarskich w Galicji i członkiem komitetu dla podniesienia przemysłu naftowego. Gdy zabiegi jego, celem utworzenia konsorcjum dla podniesienia eksploatacji nafty i sprowadzenia kapitałów angielskich i francuskich do kraju rozbiły się, a projekt jego założenia magazynów zbożowych i naftowych przez Bank krajowy we Lwowie nie przyszedł do skutku, przyjął ofiarowany mu przez marszałka Orzeszkę, zarząd jego majątków na Litwie, gdzie po licznych zawodach, życia dokonał.

Kalendarz. Sroda (9.): Apolonji P. — Gorysława. Wschód słońca o godz. 7. min. 25, zachód o godz. 5. min. 7.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować: na zające, kozły, słonki, dropie i pardwy lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 6. t. m. w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ks. biskup krakowski pobłogosławił związek małżeński między panem Marjanem Chrapowickim, synem marszałka szlachty na Litwie, a panną Marją Dębicką, pochodzącą z gałęzi podolskiej, rodu, mającego swe pierwotne gniazda w Krakowskiem i Sandomirskiem.

Wczoraj wieczór o godzinie 7. pobłogosławiony został w cerkwi t. zw. wołoskiej związek małżeński pomiędzy panną Olgą Ogonowską, córką profesora Uniwersytetu, i p. dr. Konstantym Lewickim.

Notatki karnawałowe. Bal kostjumowy Koła literacko-artystycznego, który odbędzie się nieodwołalnie dnia 17. bm. zapowiada się świetnie. Dekoracja sali będzie wspaniała. Tło jednej ściany będzie przedstawiać widok podgórza karpackiego (pędzla p. Dülla), zaś dwie boczne ściany rynek kołomyjski, w skutek czego widok od balustrady będzie nader łudzący. Z dotychczasowych zgłoszeń osób chcących brać czynny udział w „jarmarku kołomyjskim" okazuje się, że wszystkie sfery naszego miasta żywo zainteresowały się tym balem. Komitet pozostawił wolność kostjumów, bo niepodobna przeprowadzić pod tym względem pewnej ścisłości, chociaż przeważać będą piękne stroje narodowe ruskie i polskie. Hr. K.. która w urządzaniu zabaw celuje, zamierza w dniu tym urządzić „wesele krakowskie" i wziąć udział w „jarmarku kolomyjskim". Bliższych szczegółów na razie nie podajemy, nie chcąc zdradzać tajemnicy, szczególnie, że bal Koła literackiego i tak wybornie się powiedzie.

Wieczorek z tańcami Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko", który odbędzie się 12. bm. w sali „Frohsinu", wypadnie niezawodnie wybornie. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek, a między innemi mają być bardzo piękne porządki tańców, wykonane w tutejszym zakładzie litograficznym p. Antoniego Przyszlaka.

Dochód z wieczorku przeznaczony, jak wiadomo, na humanitarne Towarzystwo drukarskie „Ognisko", którego wydział krząta się około tego by wieczorek sobotni był ogniskiem dobrego humoru i niewymuszonej zabawy. Dotychczas zgłosiło się już bardzo wiele osób po bilety, tak, że przypuścić należy, iż przeszło 100 par stanie do mazura. Ponieważ jednak komitet ze względu na dochód pragnie, ażeby jak najwięcej osób wzięło udział w tym wieczorku, urządza więc osobne biuro, w którym wydawane będą zaproszenia tym osobom, które przez pomyłkę zostały pominięte. Biuro komitetu znajdować się będzie w lokalu „Gwiazdy" przy ulicy Franciszkańskiej p. l. 7., gdzie we środę i czwartek od 6. do 9. wieczorem wydawane będą zgłaszającym się zaproszenia i bilety. Kto chce się dobrze zabawić i przyczynić do celu prawdziwie humanitarnego, raczy się zgłosić do pomienionego biura.

Przypominamy, że jutro w czwartek, jako w rocznicę założenia Resursy urzędniczej, odbędzie się w Frohsinie wieczorek z tańcami. Zabawy Resursy cieszą się tak liczną frekwencją, że nietylko stała się zbyteczną wszelka zachęta do brania w nich udziału, ale nadto komitet musiał zarządzić, że bilety nie będą wydawane przy wejściu do sali. Należy się o nie wcześnie postarać.

Karnawał w Sanockiem. Ze względu, że mieszkańcy tutejsi są wyznawcami „Gość w dom, Bóg w dom", więc odbyło się już tu kilka świetnych domowych zabaw. W dniu 25. stycznia świetnie powiódł się bal obywatelski we Wzdowie, a drugi odbędzie się w środę 9. bm. Przed kilku dniami znowu bawiono się wybornie i ochoczo w domu pp. Mickiewiczów w Zawadce, gdzie nader licznie zebrali się goście. Dnia 6. bm. odbył się w tym samym z staropolskiej serdecznej gościnności znanym domu, śmiało rzec można, bal kostjumowy. Wszyscy byli w prześlicznych, gustownych kostjumach, a frakowca — choćbyś, jak to mówią, ze światłem — szukał, nie znalazłbyś. Na szczególniejszą wzmiankę zasługują 4 pary ruskie wesela, którem bal się rozpoczął. Urocze Rusinki z ziemi bełzkiej i sanockiej zjawiły się w salonie, prosząc „dziedzica i dziedziczkę" o błogosławieństwo dla „młodyci", a zarazem o przyjęcie wesela. Za niemi zaś wpadli dziarscy Rusini. Za weselem postępowała liczna drużyna już to w narodowych, już to w fantastycznych kostjumach, a w drugich drzwiach zjawiła się niby cygańska muzyka pod artystycznem kierownictwem dzielnego „Iwasia". Widok był nader malowniczy. Tu grupa Krakusów, tam Rusinów, dalej hucułki, a między niemi zwija się kuchmistrz z czasów *rococo*. Tu znów jokey przymila się do uroczej Warwarki rzucając w stronę znaczące spojrzenie już to na hucułkę, już to na druchnę; tam dwaj wieśniacy, wziąwszy się pod ramiona, charakterystycznie przechadzają się po salonie; dalej dzielny Kozak wdał się w rozhowory z młodą mężatką, tu znów, niby wójt, poważny kawaler przymawia się do cudnej figlarnej Rusinki.

Nareszcie, jak to mówią, „od ucha" zagrała muzyka, a kilkanaście par puściło się w pląsy. Nie obeszło się bez krakowiaka ze śpiewkami. Rusini zatańczyli sobie we 2 pary kołomyjkę, a szczególniejsze pochwały za tak ochoczy taniec zyskał sobie dzielny parobczak (Królewiak). Również bardzo podobał się wszystkim jockey-klub walc, odtańczony z figurami z pełną precyzją i elegancją przez jockeya z wysmukłą uroczą Rusinką Warwarką. W ogóle bawiono się ochoczo, prawdziwie po sanocku, a wieczór ten mile zapisał się w pamięci uczestników. Lwowianie będą mieli sposobność oglądać to zacne towarzystwo, gdyż wszyscy uczestnicy tej zabawy postanowili zjawić się na balu kostjumowym literackim, gdzie chcą utworzyć osobną grupę sanocką.

Na dzieła Jana Lama nadesłała do Administracji *Dzien. Pol.* Czytelnia w Andrychowie 8 zł.

Dr. Gautsch a profesorowie gimnazjalni. Profesorowie matematyki w gimnazjum akademickiem w Wiedniu, Schenk i Dworzak, zostali przez ministra Gautscha niespodziewanie pensjonowani, z powodu, że udzielali swoim uczniom prywatnej nauki.

Mianowania. Ministerjalny sekretarz Kazimierz Chłędowski, mianowany radcą sekcyjnym. Gr. k. dziekan w Czerniowcach ks. Celestyn Kostecki mianowany kanonikiem honorowym kapituły stanisławowskiej.

Komisarz powiatowy Szymanowski mianowany ministerjalnym wicesekretarzem przy ministrze Ziemiałkowskim.

Pan namiestnik zamianował praktykanta przy Rządzie krajowym w Serajewie, księcia Pawła Sapiehę, koncepistą Namiestnictwa we Lwowie.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Podbereżu, z filją Tiapcze, ks. Janowi Birczakowi.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Trościaniec mały, w powiecie złoczowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

Pogrzeb śp. Teofila Żebrawskiego odbył się w Krakowie dnia 7. t.m. o godzinie 3. po południu w licznym orszaku reprezentantów Akademji umiejętności, Uniwersytetu Jagiellońskiego, przyjaciół osobistych zmarłego i wielbicieli jego wielkich przymiotów. Na progu domu przy wyniesieniu trumny przemówił prezes Akademji, dr. Majer. Po złożeniu na karawanie trumny, na której umieszczono wieńce: od Akademji umiejętności, od wydawnictwa dzieł Długosza, od rodziny i przyjaciół, ruszył kondukt, któremu przewodniczył proboszcz parafji św. Piotra, ks. kanonik Serwatowski, a towarzyszyły: duchowieństwo zakonne, oraz cechy, i zatrzymał się przed kościołem św. Piotra, gdzie wniesiono trumnę do kościoła, w którym ją ks. kanonik Serwatowski, wśród odpowiedniej kantaty żałobnej, pobłogosławił. Następnie złożono trumnę na karawanie i kondukt udał się na cmentarz.

Nieboszczyku oświadcz się! Oglądaliśmy onegdaj uchwałę sądową, zdobną w piękny styl prawniczy. Sąd przyjmując do wiadomości doniesienie urzędu podatkowego, jako depozytu sądowego o wylosowaniu obligacji indemnizacyjnej, tak konkluduje:

„O tej uchwale zawiadamiamy zmarłego śp. Teodora S., przez adwokata X, z wezwaniem, aby do dni 30 postawił swe wnioski względem korzystnego ulokowania gotówki uzyskać się mającej za rzeczoną obligację z kuponami".

Biedny Teodor S..! Po śmierci jeszcze ma się troszczyć o korzystne ulokowanie uzyskać się mającej gotówki!

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Kancelisty przy ck. Sądzie obwodowym w Rzeszowie, z terminem do 20. lutego br. Kilka posad ekspedjentów pocztowych, konduktorów, listonoszów i woźnych w obrębie Dyrekcji galicyjskich poczt i telegrafów z terminem podań również do 20- lutego br. Oprócz tego po za granicami kraju wiele innych posad służbowych.

Bliższą wiadomość co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. Magistratu.

Muzeum przemysłowe miejskie otrzymało w ostatniem półroczu następujące dary: Pan T. Sikorski, kierownik artystyczny fabryki wyrobów ceramicznych Zsolnaja w Pięciukościołach ofiarował piękną czarkę z podstawką ozdobioną ludową ruską ornamentyką, jako wyrób tej fabryki — pan Marynicz, uczeń ck. szkoły ślusarstwa artystycznego w Königgrätz, wykonany przez niego klucz żelazny, kuty i cyzelowany, według wzoru z XVI. stulecia wyrób bardzo misterny, pan Jan Dębicki, właściciel realności, zamek do drzwi sztucznie wykonany w r. 1812 przez Kazimierza Dębickiego, mechanika we Lwowie — pan radca M. Bodyński kolekcję wzorów metalowych ozdobnych rurek gazowych, pochodzącą z wystawy paryskiej z roku 1878 — pani Elżbieta Herz obszerny ilustrowany w języku angielskim katalog przedmiotów służących do użytku pomieszkania — pan Nikisch, ck. radca sądowy, sprawozdanie z czeskiego przemysłu z roku 1829 — Marja hr. Potocka czarkę fajansową ozdobioną ornamentyką (polichrom) w guście perskim, jako wyrób z Kurlandji. Za wyżej wymienione dary Zarząd Muzeum przem. miejsk. składa niniejszem łaskawym ofiarodawcom uprzejme podziękowanie.

Nadto od Wł. hr. Dzieduszyckiego, prezesa Muzeum, otrzymała ta instytucja w darze: dwa talerze majolikowe z Lüstenau, w Tyrolu, puszkę na cygara, wyrób z gliny kolorowanej z Czech, i dzieło pt. „Rys geograficzno-statystyczny złoczowskiego okręgu szkolnego", opracował Bronisław Sokalski.

Ogień. Wczoraj o godzinie 5. rano powstał pożar w nowo zbudowanej a jeszcze niezamieszkanej kamienicy Jakóba Sprechera przy ul. Kazimierzowskiej. Mianowicie w pokoju na II. piętrze, gdzie się mieścił warstat stolarski. Przez nieostrożność dwóch czeladników zapaliły się nagromadzone tam wiory, a ogień w jednej chwili objął podłogę, a następnie powałę. Zawiadomiona straż pożarna przybyła natychmiast na miejsce wypadku i ugasiła ogień. Dochodzenie sądowe w toku.

Mąż poszukuje żony. Jan H., właściciel realności przy ulicy Krzyżowej, wniósł wczoraj do Dyrekcji policji prośbę o wyszukanie zbiegłej d. 4. bm. żony Eufrozyny, która liczy lat 36. Pani Eufrozyna zbiegła z domu mężowskiego, zabrawszy 4 sznurki korali wart. 22 zł. Powód ucieczki nie został dotychczas wyjaśniony.

Włamanie się do sklepu. Niewyśledzony dotychczas złoczyńca dostał się do sklepu Salamona Ehrenpreisa, przy ul. Gęsiej l. 12, a to wyrąbawszy kilka cegieł w ścianie. Ze sklepu zabrał on kilka sztuk płótna i materje wełniane.

Zarząd lwowskiej Bursy dla synów nauczycieli nie może otrzymać przedłużenia na dalsze zbieranie składek, gdyż nie może wykazać się dokładnem zestawieniem dotąd uzbieranych przez osoby do tego umocowane. Zarząd mimo trzykrotnych urgensów, adresowanych wprost do przeszło 50 delegatów, nie otrzymał ani odpowiedzi ani książeczek wkładkowych. Może ci obojętni panowie zechcą bodaj teraz dać znak życia, gdyż inaczej odmowna odpowiedź Namiestnictwa będzie wyłącznie ich zasługą.

Próżniaki. Inspektor policyjny Kudas przytrzymał w Krakowie w sobotę Artura Gerarda Bieńkowskiego wraz z jego synem Józefem, którzy przybywszy przed kilkoma dniami do Krakowa i stanąwszy w hotelu Polskim przy ulicy Florjańskiej, nachodzili codziennie wyższe domy i wyższe duchowieństwo w Krakowie, żebrząc pod różnemi pozorami i wyłudzając dla siebie pisemne rekomendacje do innych osób, które potem w błąd wprowadzali. Jak dochodzenie policyjne okazało, to Bieńkowscy już od lat kilku wałęsają się po całej Galicji i wyłudzają wszędzie pieniądze, a dla upozorowania próżniactwa zaopatrzeni są zwykle w różne listy polecające i w różne świadectwa lekarskie. Od Bieńkowskich odebrano kilkuarkuszową listę osób, które im przyszły z pomocą pieniężną, a która obejmuje przeszło kilkaset reńskich. Obecnie oddano obu przyaresztowanych do Sądu karnego.

Zwłoki śp. Leonarda Rettla przeniesione zostały d. 23. zm. na cmentarz Montparnasse do wybudowanego ze składek rodaków emigrantów „Grobu polskiego". Poświęcenia grobu dopełnił ksiądz R. Wilczyński, wikarjusz przy kościele św. Augustyna, w przytomności licznie zebranych rodaków i kilku Francuzów, osobistych przyjaciół zmarłego Rettla.

Wiedeńscy browarnicy i... Ras-Alula. „My Austrjacy — pisze *Fremdenblatt* w przystępie dobrego humoru — nie powinniśmy właściwie lekceważyć sobie całej afery w Massawie, gdyż może ona wydać jeszcze dla nas dość wielkie zawikłania dyplomatyczne... Mianowicie dwaj znani browarnicy wiedeńscy zaopatrują *via* Aleksandrja także wyspę Massawę swoim lager i abzug-bierem, a na dworze negusa zażywa Buze-Wiena (piwo wiedeńskie) wielkiego wzięcia i honorów. Owoż gdyby zdarzyło się, że Abisyńczycy po zajęciu Massawy splondrowaliby tamtejsze składy wiedeńskiego piwa, w takim razie zbrojna interwencja Austro-Węgier na Massawie stałaby się nieuniknioną. Na dzisiejszej giełdzie południowej obiegała nawet pogłoska, że Ministerstwo wojny zamierza uskutecznić spieszną mobilizację, aby pchnąć odpowiednie siły zbrojne przez St. Marx i Szwechat do... Massawy."

W Kobenzl pod Wiedniem, letniej rezydencji baronowej Sothen, srożył się w d. 5. bm. gwałtowny pożar, który pomimo ratunku przybyłych straży, zniszczył folwark i przyległe budynki. Zdołano ogień zlokalizować o tyle tylko, że wspaniały pałac został ocalony. Szkodę zabezpieczoną obliczono na razie na 60000 złr. z górą.

O strasznem morderstwie rabunkowem, popełnionem w Dorpacie temi dniami przez czterech nihilistów, donoszą telegramy z tego miasta. Mianowicie tamtejszy milioner Oib, który zajmował się przeważnie lichwą, został podstępnie zatruty, poczem w nocy napadnięto go w sypialni, uduszono i dla większej pewności siekierą porąbano. Gdy skonstatowano, że już nie żyje, zabrano się do rabunku i splondrowano wszystkie możebne schowki pieniężne. Wkrótce potem udało się policji wytropić i uwięzić morderców, z których dwaj są ukończonymi gimnazjastami, dwaj starszymi już ludźmi, a wszyscy należą niewątpliwie do nihilistycznego spisku.

Rozbój w wagonie kolei żelaznej wydarzył się przed kilku dniami na linji ekateryneńskiej drogi. Pewien bogaty kupiec, otrzymawszy bardzo znaczną sumę pieniędzy, jechał z Ekaterynosławia, a wiedząc, jakiem niebezpieczeństwem grozi spotkanie się z kolejowymi łotrami, wziął bilet pierwszej klasy. Na nieszczęście w wagonie nikogo więcej oprócz kupca nie było, z czego skorzystali łotrzy, których bystry wzrok upatrzył sobie w nim ofiarę rabunku. Jakoż w nocy wchodzi do owego wagonu jakiś jegomość i skierowawszy rewolwer, pali do kupca. Kula utkwiła w ramieniu, lecz kupiec, nie tracąc przytomności, zręcznem uderzeniem wytrąca rewolwer z rąk zbójcy. Łotr zbity niespodzianie z tropu, ucieka, a pasażer na razie zapomniawszy, gdzie się rzecz odbywa, rzuca się za nim. Łotr widocznie obyty z tego rodzaju sytuacjami, zręcznie zeskoczył na ziemię, i jakby nigdy nic, puścił się pędem w bok linji kolejowej; kupiec zaś z brzegu stopnia wagonowego upadł pod pociąg. Tymczasem konduktor, przechodzący wzdłuż pociągu, dojrzał upadnięcie i w tej chwili pociąg zatrzymał. Kupca znaleziono zemdlonego z odciętą nogą i broczącego w kałuży krwi, która sączyła się też i ze zranionego wystrzałem ramienia. Pieniądze były w całości, lecz życie kupca wisi na włosku.

„Otello" Verdi'ego. Włoskie gazety donoszą, że Dyrekcja medjolańskiego teatru „La Scala" na pierwsze przedstawienie nowej opery Verdi'ego „Otello" sprzedała już biletów za 50.000 fr. Ceny miejsc na to przedstawienie dosięgły bajecznej wysokości: za krzesło w pierwszych rzędach płacono po 200 fr., za jeden zaś bilet do loży trzeciego piętra zapłacił ktoś 1.200 fr.

Kobiety i dzienniki. Kobiety — twierdzi pewien żartowniś — są to samo co dzienniki — wszyscy gniewają się na nie, irytują się niemi, ale nikt obejść się bez nich nie może. Podobieństwo to zachodzi nawet w szczegółach.

Panny są to małe, niezdecydowane, bez jasno wytkniętego kierunku, a czasem bez treści — dzienniki; jedynem ich marzeniem — mąż prenumerator; istota ich przepełniona tłumaczeniami obcych romansów, sentymentalno-pesymistycznemi wierszykami i obfitą rubryką rozmaitych rozmaitości.

Stare panny, podobnież jak i stare numera gazet, interesują tylko z punktu widzenia archeologicznego, albo też sprzedają się na funty. Niekiedy wszakże służą jako źródło potrzebnych informacyj i nie zajmują nigdy w domu wiele miejsca.

Wdówki powabne, to dowcipny fejleton, w którym można wesoło, lekko i bez zbytniego krępowania się mówić o wszystkiem.

Narzeczone są to dzienniki zaprenumerowane, ale jeszcze nie otrzymane, wyczekuje się ich więc z niecierpliwością i ciekawością.

Żony są to nudne wydawnictwa, które wydają corocznie zupełnie niepotrzebne... dodatki i które się czyta tylko z — przyzwyczajenia.

Teściowe sprawiają wrażenie żółciowej, zjadliwej krytyki, zaprawnej pozorną życzliwością.

* * *

Mianowania. Prezes ministrów, jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował przy Dyrekcji policji we Lwowie komisarza policji, Franciszka Sobolaka, starszym komisazem, a koncypistów Włodzimierza Leona Jankiewicza i Leopolda Tanasiewicza komisarzami policji.

Basista naszej opery p. Curti uległ onegdaj bardzo przykremu wypadkowi. Ostrząc brzytwę zaciął się bardzo głęboko w lewą rękę. W tej chwili krew buchnęła strumieniem a p. C. zemdlony upadł na ziemię. Przywołany natychmiast lekarz zeszył ranę. Gdyby pomoc lekarska przyszła była nieco później p. Curti niezawodnie nieostrożność przepłaciłby życiem. P. Curti nie będzie mógł występować najmniej dwa tygodnie.

Nasi „Sokoły" doznali w Rzeszowie nader serdecznego przyjęcia. Powitanie nastąpiło na dworcu kolejowym, gdzie uczestników wycieczki powitał stósownem przemówieniem prezes rzeszowskiego „Sokoła" dr. Zbyszewski. Następnie odbył się objad urozmaicony licznymi toastami. Po złożeniu wizyty dr. Zbyszewskiemu udali się „Sokoły" wraz z kolegami przybyłymi z Tarnowa na bal, który wypadł bardzo dobrze; bawiono się bowiem wybornie do białego dnia.

W sprawie pospolitego ruszenia. Według postanowienia Ministerstwa obrony krajowej powinni naczelnicy tak ck. państwowych jak i autonomicznych władz i urzędów przedkładać swojej przełożonej władzy krajowej corocznie w ciągu miesiąca stycznia wnioski na zwolnienie od czynnej służby w pospolitem ruszeniu funkcjonarjuszów obowiązanych do tej służby, którzy są niezbędni na swych stanowiskach służbowych. Ponieważ w bieżącym roku wyznaczony termin nie może być dotrzymany, przeto poleciło Ministerstwo, ażeby zwolnienie pomienionych funkcjonarjuszów na rok 1887 zostało przeprowadzone najpóźniej do 15. lutego br. O tem zarządzeniu zawiadamia Wydział krajowy wszystkie władze autonomiczne które w razie potrzeby uzyskania rzeczonego uwolnienia dla swoich urzędników i sług, mają przedłożyć Wydziałowi krajowemu bezzwłocznie odnośne wnioski swoje.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 5. „BLUSZCZU" za Luty. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacieli upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(!) **Teatr.** Franciszek Moor, ten człowiek złożony z samych nieczłowieczych przywar, negacja wszelkich uczuć ludzkich, spełnił onegdaj za pośrednictwem p. Wł. Barącza akt humanitarny, przysparzając Towarz. akademickim sporą sumkę.

O ofiarności i gotowości p. Barącza do spełnienia pięknego czynu mieliśmy już nieraz sposobność wspomnieć, ostatnim razem, gdy na korzyść chorej podówczas p. Skalskiej odegrał scenę z Narcyza. To samo uczucie uznania dobrego serca, które wówczas składało dłonie publiczności do aplauzu, było i wczoraj motorem hucznej owacji. O odtworzeniu Franciszka nie wiele możemy pisać. Wystawione za oknami sklepów liczne fotografje p. Barącza w jego rolach, dają wyobrażenie o zewnętrznej charakterystyce — o jego grze zaś ogłosił komitet już przedtem biuletyny niemieckich krytyków, w obec powagi których, skromny lwowski recenzent — najlepiej zrobi — gdy milczy.

Powszechną uwagę zwracał piękny i kosztowny kostjum p. Barącza.

Akademicy-statyści nie wywołali złudzenia, jakobyśmy byli w Meiningen, w każdym razie wnieśli nieco życia na scenę.

Lwią część oklasków zebrał p. Woleński, który ze wszech miar wspaniałą swą grą na nie zasłużył.

Kwiatów, wieńców etc. było jak zwykle u nas bardzo wiele.

Sala była pełna; nawet miejsca w orkiestrze były wysprzedane. Tow. akademickie dzięki p. Barączowi zebrały potrzebny grosz, który nie jednemu pracownikowi zapewni możność dalszej nauki.

Z Izby sądowej.

Przemyśl 7. lutego.

(Podarunki w urzędowaniu).

(Ciąg dalszy).

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu podajemy dalszy ciąg rozprawy.

Oskarżony Feiwel Berger, nadworny krawiec rodziny Głuszkiewiczów, zeznaje zupełnie odmiennie aniżeli w śledztwie. Opowiada, że Anna Baranowa, która miała proces o grunt, przyszła do niego i prosiła o pożyczkę 25 zł., albowiem chciała się udać ze skargą na żyda Grünspana do adjunkta Głuszkiewicza. Berger nie pożyczył jej tych pieniędzy a „baba" za kilka dni powróciła do niego z prośbą, aby się udał z nią do sędziny, której ona „pożyczy 50 zł." Poszli więc razem do pani adjunktowej i oskarżony widział jak Baranowa wręczyła Głuszkiewiczowej 50 zł. Oskarżony dodaje, że Baranowa mówiła mu, iż gdy chciała dać sędzinie za poparcie swojej sprawy 25 zł., ta nie chciała przyjąć, każąc przynieść 50 zł. „gdyż to gruba sprawa". Berger obecnie przy rozprawie twierdzi, że Baranowa poszła do adjunktowej tylko uskarżyć się na Grünspana, największego „szachraja" w Dukli.

Przewod. W śledztwie zupełnie co innego mówiłeś, obecnie bezczelnie kłamiesz.

Oskarżony. Ja jestem niewinny — niech tego Grünspana...., to on mnie wtrącił w to nieszczęście.

W dalszym ciągu przesłuchania zeznaje Berger, że był nadwornym krawcem rodziny Głuszkiewiczów, pożyczał sędziemu rozmaite kwoty (200 złr., 300 złr.,) wszystko mu jednak zwrócono. Według zdania oskarzonego, Głuszkiewicz jest bardzo porządnym człowiekiem.

Wchodzi do sali oskarżona Karolina Głuszkiewiczowa licząca około l. 35, bardzo elegancko ubrana, widocznie mocno wzruszona. Opowiada, że w sklepiku Kornreichowej, która była jej faktorką domową, brała rozmaite towary na kwitki, pożyczała pieniądze, o sprawach sądowych jednak nigdy z Kornreichową nie mówiła. Oskarzona nigdy do spraw urzędowych swego męża się nie mięszała. Od Bergera także pożyczała pieniądze. O Baranowej i innych nic nie wie.

Oskarzona twierdzi, że ktoś ponamawiał i przekupił świadków, którzy fałszywie świadczą, aby ją i męża zgubić.

Na wszystkie pytania przewodniczącego co do poszczególnych punktów oskarżenia Głuszkiewiczowa odpowiada: „Nic nie wiem".

W końcu przyznaje oskarżona, że przychodzili rozmaici ludzie z podarunkami, lecz nigdy takowych nie przyjmowała.

Po przesłuchaniu oskarżonego Szymańskiego, wezwano głównego oskarżonego Leona Głuszkiewicza, który broni się w sposób bardzo zręczny. Stanowczo przeczy, jakoby pozostawał w jakichkolwiek stosunkach z Kornreichową, sprawy załatwiał trzymając się litery prawa i sumienia, to też nic poczuwa się zupełnie do winy.

Wiedeń 4. lutego.

(Unieważnienie tytułu książęcego przez Trybunał administracyjny.)

Ks. Karol Lamberg jest drugim z rzędu synem ks. Gustawa Joachima, który zmarł w r. 1862 jako właściciel fideikomisu Steyr w Wyższej Austrji. Tytuł książęcy tej rodziny datuje się od roku 1707, w którym cesarz Józef I. wyniósł swojego w. łowczego nadwornego Leopolda Macieja hr. Lamberga do dziedzicznego stanu książęcego, postanawiając przytem, aby po śmierci tegoż tytuł książęcy przechodził zawsze na pierworodnego potomka męskiego. W braku prawowitych potomków męskich miał spaść na tych krewnych stryjecznych, którzy według postanowienia założyciela fideikomisu ks. Leopolda Lamberga będą w posiadaniu dóbr fideikomisowych. Stosownie do tego przechodził tytuł wraz z fideikomisem aż do ks. Gustawa Joachima, po którego śmierci w r. 1862 pierworodny syn tegoż Gustawa, Wilhelm, otrzymał i dobra i tytuł książęcy. Gdy i ten zmarł, objął spuściznę brat jego młodszy, ks. Karol. Tymczasem w r. 1878 najwyższy Trybunał odmówił potomkom ks. Gustawa Joachima prawa do dóbr fideikomisowych, opierając się na tym paragrafie dotyczącej ustawy fideikomisowej, iż byli potomkami z nierównego pochodzeniem małżeństwa. Następnie po śmierci ks. Gustawa Joachima Ministerstwo spraw wewnętrznych, jako najwyższa instancja heraldyczna, zabroniła bratu jego Karolowi używania tytułu książęcego, powołując się na dyplom książęcy, w którym używanie tego tytułu uczyniono zależnem od posiadania fideikomisu. Przeciw temu wyrokowi Ministerstwa zaapelował ks. Karol do Trybunału administracyjnego, który, po odbytej w dniu dzisiejszym rozprawie, potwierdził decyzję Ministerstwa i tem samem rekurenta, ks. Karola Lamberga, od tytułu książęcego odsądził.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie Wystawy krajowej. Z okazji przybycia do Lwowa na posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego dyrektora Wystawy p. dra Faustyna Jakubowskiego, odbyła się w sprawie tejże konferencja, dnia 4. b. m. w lokalu „Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców". Na konferencji tej przedstawił p. dr. Jakubowski szczegółowo obecny stan przygotowań do Wystawy. Według postępu tych sądząc, Wystawa świetnie się zapowiada, zwłaszcza, że dotychczasowe zgłoszenia, tak co do działów poszczególnych, jak w ogóle, każą się spodziewać bardzo wielkiej liczby wystawców. W sprawie składu jury, porozumiano się, ażeby powołani do jury zostali tylko ludzie fachowi, przez specjalne koła komitetowi Wystawy zaleceni. W końcu p. dr. Jakubowski zakomunikował, że posiedzenie głównego komitetu Wystawy odbędzie się w b. m, na którem nastąpi ostateczne ukonstytuowanie się tegoż i przyjęcie planów budynków wystawowych.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą do *Czasu*: Pogłoski, jakoby w skutek trudności, zachodzących w rokowaniach ugodowych, wybuchnąć miało przesilenie w Ministerstwie tutejszem, lub jakoby pozycja Dunajewskiego była zachwianą, są zupełnie bezzasadne. Owszem od kilku dni polepszyły się znacznie widoki sfinalizowania ugody.

* *Montagsrevue*, ośmieszając w artykule finansowym oświadczenie Gobleta, jakoby panika na giełdzie była jedynie dziełem spekulantów, dodaje: Wiadomo nam, że decyzja względem ponownego zebrania się Delegacyj powziętą została już w dniu 5. stycznia.

* Do *Montagsrevue* donoszą z Pesztu: W sferach kompetentnych oceniają obecnie sytuację w sposób pokojowy. Jakkolwiek nie można brać dosłownie doniesienia o porozumieniu między Austrją a Rosją, to przecież uważać należy za rzecz pewną, że poczyniono już pewne kroki w tym kierunku, aby wyrównać istniejące różnice zdań. Spodziewają się, że starania te uwieńczone będą dobrym rezultatem. W ogóle Austrja uczyni wszystko, aby tylko uniknąć wojny. Uważają tu za możebne, iż dla Austrji byłby pokój utrzymanym nawet w razie niemiecko-francuskiego konfliktu.

Delegacje mają się zebrać z początkiem marca, gdyż w tym czasie spodziewają się tu przybycia cesarstwa i następcy tronu. Tisza uda się w tych dniach do Wiednia, celem oznaczenia terminu zwołania Delegacyj i omówienia odnośnych przedłożeń. Szapary ustąpić ma w przyszłym tygodniu.

* **Komisja kolejowa** Izby deputowanych Rady państwa rozpoczęła przedwczoraj obrady szczegółowe nad ustawą o kolejach lokalnych i przyjęła w zasadzie wniosek dra Herbsta, wypowiadający potrzebę uchwalenia stałej ustawy o kolejach lokalnych. — **Komisja wojskowa** przyjęła rezolucję, wzywającą Rząd, aby wziął pod rozwagę sprawę zaopatrzenia tych wdów i sierot po wojskowych, które zostały wykluczone niniejszym projektem ustawy od tego dobrodziejstwa. Odpowiadając na zapytanie dep. hr. Hompescha, wykazywał minister obrony krajowej, iż ani z austrjackiej, ani węgierskiej ustawy o pospolitem ruszeniu, które są jednakowe, ani z obopólnych przepisów wykonawczych, nie można wysnuwać wniosku, jakoby ewentualne pociąganie austrjackich i węgierskich obywateli do pospolitego ruszenia mogło być w praktyce niejednakowem.

* Po rokowaniach między Ministerstwem wojny a obydwoma ministrami krajowej obrony, postanowiono dla nieuformowanych w pospolitem ruszeniu, zamówić skórzane przepaski do noszenia na ramieniu. Dla Austrji przepaski są już gotowe.

* Minister Trefort oświadczył deputacji wyborców śródmieścia w Buda-Peszcie, że gotów przyjąć ofiarowaną mu kandydaturę na posła zaznaczając, że programem jego jest podniesienie państwa i społeczeństwa. Podstawą dobrych finansów są dobre stosunki ekonomiczne. Bez tych nie można myśleć o pierwszych. Aby raz dojść do dobrych stosunków ekonomicznych trzeba przedewszystkiem pokoju. Ze strony kompetentnej zazaprzeczają wprawdzie wojennym pogłoskom, publiczność nie wierzy jednak owym zaprzeczeniom. Nie jestem wprawdzie prorokiem — powiada minister — ale jestto moje głębokie przekonanie, że pokój będzie utrzymany.

* Na onegdajszem posiedzeniu węg. Izby posłów, odpowiadając na interpelację Enyedego, oświadczył minister Skarbu, że rokowania ugodowe są właśnie w toku, że jednak byłoby przedwczesnem, dawać teraz o nich jakie wyjaśnienia. O rezultacie będzie Izba zawiadomioną. Niepodobna też oświadczyć się, że dotychczasowa ugoda ma być na jeden rok przedłużoną. Podwyższenie akcyzy, które Rząd już na wypadek potrzeby zapowiedział, możliwem jest także bez ustawienia linji akcyzowej między Węgrami i Austrją.

* Wszyscy deputowani węgierscy obowiązani do pospolitego ruszenia, wnieśli do ministra obrony krajowej wspólne podanie o zamianowanie ich oficerami landszturmowymi.

* Petersburski korespondent brukselskiego *Norda*, odbierający informacje wprost z biura Giersa, zapewnia, że rosyjskie Ministerstwo spraw zagranicznych żywi przekonanie, iż pokój ani na Wschodzie ani na Zachodzie nie zostanie naruszony. Pogłoski alarmujące pochodzą wyłącznie od półurzędowych pism rosyjskich, które w związku z spekulantami giełdowymi wyzyskuja akcję wyborczą.

* O zapewnieniach pokojowych, złożonych przez ambasadora francuskiego w Berlinie, dowiaduje się *N. W. T.*, że Herbette oświadczył w Ministerstwie spraw zewnętrznych, że na granicy wschodniej nie odbywają się żadne koncentracje i że budowa baraków jest wyłącznie zarządzeniem higienicznem. Sekretarz stanu hr. Herbert Bismark miał oświadczyć, że zadowolonym jest z tej wiadomości.

* Wedle krążących w Berlinie pogłosek, uwięziono w Magdeburgu około 34 socjalistów z powodu należenia do tajnych związków.

* Wszystkie dzienniki berlińskie omawiają rozdwojenie między papieżem a Windthorstem.

* Z Petersburga donoszą, że jenerał Orzewski ma być mianowany niebawem generał-gubernatorem kijowskim.

* Z Petersburga donoszą, że pomiędzy uczniami szkoły marynarskiej wykryto nihilistyczny spisek. Celem spisku było uwolnienie jednego kolegi, który za nihilistyczne roboty, osadzony został w Petro-Pawłowskiej twierdzy. Z powodu odkrycia spisku, zastrzelił się kadet marynarki należący do wysokiej arystokracji rosyjskiej.

* Według *Pol. Nachr.* oświadczył Moltke konserwatywnej deputacji wyborczej, że położenie jest w najwyższym stopniu poważne (*ernstest*) i oświadczenie to pozwolił publikować.

* Do *Pol. Corr.* donoszą z Bukaresztu, że z wielkim pospiechem przygotowuje się armja rumuńska na wszelkie ewentualności. W Essen bawią chwilowo dwaj rumuńscy oficerowie, którzy mają odebrać zamówione działa. Prócz tego zamówił Rząd rumuński w fabryce Kruppa 165 tysięcy naboi działowych. — W arsenale bukaresztеńskim pracują dniem i nocą. Sprawa zaprowadzenia w armji bułgarskiej karabinów repetierowych dotąd nie została rozstrzygniętą. Chwilowo robią się próby z karabinem szwajcarskiego fabrykanta Rubina.

* W sprawie pogłoski o niemieckiej pożyczce wojennej, pisze *Post*: Rozumie się samo przez się, że pogłoska jest nieuzasadnioną. Gdyby chwila obecna była sposobną do tego, wówczas Niemcy nie powoływaliby części rezerwy, ale zmobilizowałyby się w zupełności.

* *Times* poczytują pismo kardynała Jacobiniego jako nowy objaw w kierunku pokojowym. Pismo to wzmocni niewątpliwie stanowisko Bismarka w agitacji wyborczej, zapewni mu zwycięstwo w wyborach, a tem samem uczyni wojnę tem nieprawdopodobniejszą.

* Między Flourensem i Boulangerem wybuchły nieporozumienia, w skutek których ma Flourens ustąpić.

* W sprawie pokoju donoszą z Rzymu do *Temps*: Jeden z senatorów, ścisły przyjaciel króla Humberta, rzekł przed kilku dniami do króla: „Moje bezpośrednie wiadomości z Berlina uspokajają mnie co do przyszłości, gdyż zarówno we Francji, jak i w Rosji panuje stanowczo pokojowe usposobienie. Tak, jak książę Bismark mówił w Parlamencie, tak czują i myślą cesarz i jego syn. Wiem na pewno, iż Niemcy nie chcą wojny, ale jest rzeczą możliwą, iż czują się one zagrożonemi ze strony Francji. Może pod tym względem nie są w Berlinie dostatecznie poinformowani. Stanowisko, jakie zajmuje Francja, każe się spodziewać, iż cały świat będzie uspokojonym. Ufam w przyszłość."

* Paryska *Revue Economique* wpadła na myśl zapytania najsławniejszych instytucyj i zakładów finansowych w Paryżu o zdanie w sprawie nadciągającej burzy wojennej. — Odpowiedzi brzmią następująco:

Bank *Crédit industriel* odpowiedział: Dotąd żadnej poważnej nie ma podstawy do przypuszczenia wojny. Nasza instytucja nie wierzy w wojnę.

Banque de Paris odrzekł: Gdyby ks. Bismark chciał był wojny, byłby nie tracił czasu nad septenatem i nie narażał się na klęskę w Parlamencie. My nie przypuszczamy wojny.

Banque d'Escompte odpowiedział: Wojny nie spodziewamy się.

La Société des Dépots — nie przypuszczamy wojny, a

Banque parisienne również w wojnę nie wierzy.

Gaulois oblicza dotychczasowe straty giełdowe na 1800 miljonów.

* Z Waszyngtonu donoszą: Senat przyjął dwa bile, mocą których przyznano Rządowi kredyt 21 miljonów dolarów na cele wojskowych uzbrojeń, marynarki wojennej, obrony wybrzeży i fabrykację stali.

* * *

* *Dziennik Warszawski* pisze: W obec konieczności sprawdzenia granicy państwowej rosyjskiej od Austrji w powiatach Miechowskim i Olkuskim, stanęła ugoda co do wyznaczenia w tym celu komisji mieszanej rosyjsko-austrjackiej. W skład tej komisji ze strony Rosji wchodzi naczelnik pow. Olkuskiego Aleszko i pomocnik kieleckiego budowniczego gubernjalnego Żychowicz; ze strony Rządu austrjacko-węgierskiego: 1) do robót powiatu Krakowskiego, komisarz powiatowy Link i starszy geometra Romański; 2) do robót w pow. Chrzanowskim, naczelnik pow. Ziembiński i geometra Łatkiewicz. Co do czasu robót i porządku ich wykonania, miejscowe władze austrjackie wejdą w bezpośrednie stosunki z rosyjskiemi władzami granicznemi.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 8 lutego. Donoszą z **Warszawy**, że z dóbr koronnych Łowicz i Skierniewice, sprowadzają całymi pociągami budulec do warowni w Królestwie.

Wiedeń 8. lutego. Koła poselskie nie przywiązują wiary do doniesień dzienników o dymisji Dunajewskiego. Wiadomość o fortyfikowaniu Buda-Pesztu jest już urzędownie zaprzeczona. Niebawem przybędzie tu Tisza, odbędzie się wspólna narada ministrów celem ustanowienia terminu zwołania delegacyj. Podczas obrad delegacyjnych cesarz i następca tronu z małżonką będą bawić w Buda-Peszcie.

Stambuł 8. lutego. Postawa Czarnogóry napawa tu nieufnością mimo pokojowych oświadczeń nadeszłych z Cetynji na zapytanie w sprawie jej zbrojenia się.

Paryż 7. lutego. Rząd wydał rozkaz wstrzymania na granicy ćwiczeń wojskowych, które mogłyby dać powód do podejrzywania Francji o zamiary wojenne.

Nowy Jork 7. lutego. W sobotę o godzinie drugiej rano pociąg spacerowy wiozący gości z Nowego Jorku i Bostonu na łyżwiarskie uroczystości karnawałowe do Montreal wykoleił się na moście (?). Wagony spadły na lód, zostały zgruchotane i na domiar zapaliły się od ognia pieców. Większa część pasażerów zabita, albo żywcem spalona. Niektórzy ratując się przed spaleniem zrzucali suknie, lecz ci zamarzli, bo było 50 stopni Celsjusza. Zginęło sześćdziesiąt osób, ciężko rannych czterdzieści.

Bruksela 8. lutego. Skonfiskowane tu pismo ulotne *Conscrit* propagowało ogłoszenie Rzeczypospolitej przez wojsko. Jutro wniesie Rząd w Izbie przedłożenie domagające się kredytu ośmdziesięciu miljonów na uzbrojenia.

Stambuł 8. lutego. Rząd turecki wystąpił energicznie przeciw knowaniom wichrzycieli bułgarskich. Wielu uwięziono lub internowano.

Kolonja 7. lutego. Na zgromadzeniu partji centrum oświadczył Windthorst, że życzenie papieża co do uchwalenia septenatu jest wypływem pobudek oportunistycznych. Gdyby to było możliwem, uczyniłoby centrum zadość życzeniu papieża. Tego jednak, co jest niemożebnem, nikt zrobić nie może.

Wiedeń 7. lutego z giełdy wieczornej: Usposobienie silne, kredyty **274** renta majowa **78.**

* * *

Paryż 8. lutego. Poseł do Parlamentu niem. Windthorst wyraził się przed jednym z redaktorów tutejszego dziennika *L'evenement*, że zdaniem jego zbrojenie się Niemiec wywołane zostało bardziej przez wzmożenie się rosyjskich sił zbrojnych, aniżeli przez wrzekome wojownicze zamysły Francji.

W liście do redakcji dziennika *Rappel* protestuje Crispi, jakoby Włochy żywiły nieprzyjazne względem Francji zamiary. Zasiewać niezgodę pomiędzy Francją a Włochami, byłoby zbrodnią przeciw cywilizacji.

Wiedeń 8. lutego. Usposobienie bardzo stałe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. lutego 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Wolański, z Duplisk. A. br. Rodich, z Trybuchowa. K. Wiktor, z Zarszyna. A. Ujejska, ze Strzelisk. B. Saamen, z Palowa. H. Feigl, z Wiednia. C. Deutschmann, z Tryestu. M. Burzyński z Buczacza. I. Baumann, z Pragi. B. Yunga, ze Strusinowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 8. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	192 —	196 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	208 —	218 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 —	103 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	97 50	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 30	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 30	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w 18 wid.	49 —	53 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	42 —	45 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 —	97 —
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	26 —	29 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 93	6 08
Dukat cesarski	6 —	6 12
Napoleondor	10 06	10 18
Półimperiał	10 36	10 50
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	62 30	63 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. lutego 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 —	23 50
„ węgierskie banku kredytowego	282 25	281 50
„ Banku anglo-austrjackiego	104 25	104 —
„ Unionbanku	206 —	204 —
„ kolei Karola Ludwika	195 —	194 —
„ kolei północnej	231 25	230 75
„ kolei południowej (Lombardy)	91 —	90 75
„ kolei Alföldzkiej	178 —	177 50
„ kolei państwowej	242 50	242 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	212 50	211 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 50	158 75
Losy komunalne wiedeńskie	121 50	120 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbe)	151 75	151 50
Losy regulacji Cisy	120 —	119 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 —	228 50
Renta węgierska złota 4 proc.	97 75	93 —
Akcje Bankvereinu	96 75	95 50
Rosyjski rubel papierowy	1 16	1 16
Losy premjowane węgierskie	116 50	116 50
Akcje kredytowe	274 —	272 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 10	10 12
Rubel papierowy	— —	— —
Berlin, dnia 7. lutego 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	1 84	1 84
Akcje austrjackie kredytowe	450 —	445 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 70	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Ekspedytorka pocztowa z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje umieszczenia. Adres: Ekspedytorka, Radziechów.

Asystent farmacji uzdolniony, który przez 10 lat był tylko w 2ch aptekach posiada bardzo chlubne świadectwa poszukuje natychmiastowego umieszczenia. Łaskawe oferty wraz z warunkiem upraszа nadsyłać pod adresem: W. S. w Grzymałowie.

Wdowa po prywatnym urzędniku, poszukuje miejsca do zarządu domu do księdza łacińskiego lub ruskiego, jeżeli są dzieci, może udzielać kroju. — Łaskawe zgłoszenia Bóbrka poste restante L. S.

Ukończona seminarzystka, posiadająca oraz kurs freblowski, poszukuje lekcje lub całodziennego zajęcia nauczycielki. Bióro nauczycielek Mittiga, ul. Sykstuska l. 2.

Restauracja do wydzierżawienia w mieście powiatowem pod bardzo korzystnemi warunkami. Przy tej można handel wędlinami urządzić. Bliższa wiadomość pod L. L. Administracja „Dz. Pol."

25 obwarzaneczków, bardzo smacznych za 10 ct. w sklepie pierników L. Czyńskiego, Halicka 8.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Salon, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I. piętrze z stajnią, wozownią i ogrodem, ulica Batorego l. 52 do najęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.